

Wojenne losy wujka Mirka

W moim, krótkim dwunastoletnim życiu bardzo rzadko spotykałem się z poruszeniem problemu wojny czy Oświęcimia. Podstawowe informacje czerpałem z książek i od dziadka, który kiedyś został wywieziony do Bałdystu. Zmuszony był zakopywać zwłoki rozstrzelanych Żydów, udało się mu jednak uciec. Dowiedziałem się że ukrywał się w lesie na Chełmie w ziemiance. Zbudował ją jego ojciec który był leśniczym w celu ukrywania tam rodzin żydowskich oraz by dła by nie zostało zabrane przez Niemców.

Od zawsze interesował mnie temat bitew II wojny światowej, sprzętu, broni, samolotach. Słowo "Katyń" było mi obce.

Zaniepokojony swoją niewiedzą postanowiłem poczytać w internecie, znaleźć tytuły książek, wydawców, aby potem było mi nieco łatwiej, następnie udałem się do biblioteki. Książka która zainteresowała mnie najbardziej nosi tytuł „Katyń problemy i zagadki” wydana w 1990 r. w Warszawie. Ukazała się z inicjatywy „Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej”.

Komitet ten jest zespołem niezależnym, który skupia historyków, publicystów, działaczy związanych z problemem katyńskim. Celem Komitetu jest prowadzenie i organizowanie badań, aby ukazać prawdę historyczną o zagładzie oficerów polskich zamordowanych wiosną 1940 roku przez Sowieckie NKWD. Długie czterdzieści kilim lat, musiało upłynąć, aby lista ofiar straszliwej zbrodni, tak zaciekle strzeżona przymusem milczenia, mogła ukazać się w kraju w oficjalnym obiegu. Dopiero po wkroczeniu do Polski-demokracji było to możliwe. W latach 90-tych zaczęto głośno poruszać ten temat na emigracji w Londynie pierwsza książka o Katyniu ukazała się w 1949 roku. Napisał ją Adam Moszyński. Był jednym z niewielkiej garstki ocalonych z obozu Starobielsk. Jego książka - „Lista Katyńska” wydawnictwa „GRYFT”- LONDYN z wielką dokładnością opisuje fakty i listę osób zaginionych, zamordowanych. Historia mówi tak: 17 września 1939 roku, zgodnie z postanowieniem paktu Ribbentrop- Mołotow w granice Rzeczypospolitej wkroczyła Armia Czarwona. Napotkała opór. Już wówczas znalazło się w jej rękach około 250 tysięcy jeńców, w tym tysiące oficerów. Wprowadzono obowiązkową rejestrację polskich oficerów, służby czynnej, rezerwy jak i w stanie spoczynku. Następnie osoby te zostały aresztowane. Umieszczono je w obozach: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W obozach tych znalazło się około 15 tysięcy ludzi. Początkowo z więźniami można było korespondować, ale wiosną 1940 roku więź ta urwała się bezpowrotnie.

Od 3IV - 12. V. 1940 roku obóz Kozielski opuściło 21 transportów z czego do Katynia odeszło 19 i wszelki śluch po nich zaginął. Suma zabitych w tych

dniach wynosiła 4249 ofiar - 8 grobów. Pozostałe 2 transporty wysłano do Griazowca- była to grupa około 50 oficerów. Mogli oni nawiązywać listowy kontakt ze swoimi rodzinami, a był to trzon kadry, powstającej latem 1941 Armii Polskiej, po napadzie Niemiec na ZSRR.

Adam Moszyński ukazuje całą listę ofiar zamordowanych strzałem w tył głowy w lasu Katyńskiego pod Smoleńskiem. Jest to Usta 9888 nazwisk, do dziś jednak nie jest ona pełna.

Nadal powstają książki nowych autorów, tj: „Dymy nad Katyniem” - Józefa Machewicza, w której to dowiadujemy się coraz to straszliwszych wiadomości o lasu Katyńskiego pod Smoleńskiem. Jest to lista 9888 nazwisk, do dziś jednak nie jest ona pełna.

Nadal powstają książki nowych autorów, tj: „Dymy nad Karyniem” - Józefa Machewicza, w której to dowiadujemy się coraz to straszliwszych wiadomości o losach więźniów, bohaterów o niepodległą Polskę

Następnie skontaktowałem się z moją ciocią- istną „puszką Pandory”. Jej ojciec był w Wojsku Ochrony Pogranicza, kiedy Armia Czerwona napadła na Polskę. Wzięto ich do niewoli. Słuch o nim zaginął. Wieziony w wagonach szczelnie zbitych. W trzecim dniu ich podróży dostali po garnuszku wody do picia. Postoje zazwyczaj odbywały się w nocy, aby opróżnić wagony z trupów i odchodów. Po siedmiu dniach dotarli do stacji która obstawiona była wojskami sowieckimi. Kazano im wychodzić i ustawiać się w dwuszeregi i zaczęto zrywać z ich czapek orzełki. Niektórzy zostali brutalnie pobici, skopani. Wujek Mirek (bo tak się nazywał) stanął w obronie swojego dowódcy, za co został brutalnie uderzony kolbą w skroń. Stracił przytomność. Obudził się leżąc na pryczy w ziemiance. Nad nim stała kobieta która mówiła do niego po rosyjsku. Okazało się, że uderzenie było tak silne, że żołnierze uznali go za zmarłego. Chłopi ładując zwłoki na wóz zauważyli, że jednak nadal żyje. Zostawili w krzakach i wrócili na drugi dzień. Przechowywali go w ziemiance i leczyli prawie pół roku. Stracił oko, kość na skroni miał wgniecioną. Gdy wrócił do zdrowia postanowił wracać do domu, do Krakowa. Jego wędrówka trwała półtora roku. Wrócił. Bez palcy u nóg, które w czasie tułaczki poprzemarzały, bez oka. Przy wzroście 180 ważył jedynie czterdzieści pięć kilogramów. Kiedy stanął w drzwiach domu, wszyscy myśleli, że zobaczyli ducha. Do końca życia został, był, stał się zamkniętym w sobie innym człowiekiem. Kiedy dowiedział się jaki los spotkał jego kolegów był na dnie rozpaczy.

Zbrodnia Katyńska była tematem za którego poruszanie można było stracić życie. Dziś możemy mówić o *tym* głośno, ale pięćdziesiąt lat temu rodziny zabitych same musiały radzić sobie z cierpieniem. Dlatego też powstała Federacja „Rodzin Katyńskich” skupiająca Rodziny pragnące znaleźć jakiś ślad po swoich bliskich, a także ludzi, którzy w jakiś sposób przeżyli i zostali

porozrzucani po całym świecie. Tułacze losy tych ludzi, a przede wszystkim dzieci, opisała Teresa Kaczorowka w książce pt. „Kiedy jesteście mniej boli”. Losy dzieci - sierot, które przemieszczały się za Armią Generała Andersa na pokładzie statku „Kaganowicza”, aż do Iranu i Palestyny. Naocznym świadkiem tej podróży jest Irena Natusiewicz zamieszkała w Krakowie. Jej opiekunką, jak i innych dzieci była Hanka Ordonówna, sławna śpiewaczka, która oddając swoje porcje żywności zmarła na gruźlicę, a także z wycieńczenia. Pani Jasia całe życie poświęciła temu, aby pamięć o poległych była zawsze żywa. Pisze książki, felietony, wiersze, wszystko w temacie lat wojennych. Opowiadając mi swoje wspomnienia, płakała. Mimo wszystko była szczęśliwa, bo dożyła momentu, w którym mogła pojechać i zapalić znicz na grobie swojego ojca w Katyniu.

To tylko mała cząsteczka losów ludzi. Wcześniej nie zdawałem sobie sprawy z rozmiaru tragedii, jaka się tam rozgrywała. Mam nadzieję, że dowiem się jeszcze wielu innych rzeczy o losach tych, którzy zasłużyli sobie na miano bohaterów.